

Paulina Zdanowska

Pod stołem

robimy to na brudno w porze obiadowej bez miejsca na potem
to czas ustawia nas do pionu wychodzisz bo zamki są błyskawiczne
w swoim rozpadaniu się jak włosy na ramionach pod wiatr
czuć woskiem a woskowane podłogi nie wróżą żadnej drogi

do domu mojej babki tylko szypułki krwi ustawione w grupach po trzy
patrzą mi z oczu blaskiem jej dawnych miłości i drwin
opowiadamy sobie rozpiętymi rękami pod stołem a opowieść ta
brzmi jak wyznanie wiary na stojąco bo nie ma miejsca a czas jest pionowy
dziurawi nam serca tłucze o naczynia po sąsiadach od biedy i od nocy
ciemność zwinięta w liście a my oczy mamy przekrwione w dal
koszmarnie bezsenne dni wystarczają by śnić że nie będzie żal

drogi do domu mojej babki jak zapadnie nieporęczne i zawszone
my jak psy na czworakach wśród ostów i maków o suchych ustach
przed próbą generalną tracimy pamięć rzeczy martwych a więc imiona
przodków i innych dorosłych którzy przed nami wycinali na skórach
drzew znamiona swojego szaleństwa

* * *

Wystawiony do tego świata najpierw długo i ciemno
we mnie i ze mnie odślaniasz się cieniem
przez cały korytarz szorstko od ocierania

Potem nagle szeroko i widno i jeszcze dalej na wschód
zaciąganie spojrzeń za okna dźwięk nieczysty

Co to za błogiego obłądu czarny kwiat
który wiąże ci oczy kiedy nawet śnieg upada ci do stóp